

„Reżyseria jest dla mnie realizacją wizji plastycznych” — mówi Xymena Zaniewska główny scenograf TVP



Fot. Byszard Kościński

— Widowisko „Pan X przeprasza”, wg scenariusza i reżyserii Zaniewskiej i Przybory, do muzyki Wasowskiego i Korcza to próba mariażu wielkiego show i kameralnego kabaretu?

— Tylko w pewnym sensie jest to łączenie tych gatunków, bo Przybora i Wasowski również przymierzali się do dużego programu rewiewo-widowiskowego. A to co wnoszą z nastroju swoich dotychczasowych kabaretów — to ich osobowość. Gdy Redakcja Widowisk Literackich zwróciła się do mnie z propozycją zrobienia programu autorskiego, pomyślałam, że jeśli ma to być przedsięwzięcie na dużą skalę, to trzeba zaprosić do współpracy autorów najlepszych, by zwróciły się nakłady.

— Jak wykorzystała Pani swoje wieloletnie doświadczenie scenografa, mając jednocześnie po raz pierwszy możliwości reżysera?

— Tego typu widowisko to dla scenografa maksymalne pole do popisu tym bardziej, że programy baletowe interesują mnie od dawna. To była dobra okazja, by tę imprezę zaprojektować od początku do końca. Robię w tym programie masę rzeczy, bo i kostiumy, i dekoracje, rekwizyty, organizuję ruch mam możliwość montażu, słowem sama programuję sposób, w jaki zostanie użyte moje tworzywo. Po prostu sprzedaję swoją pracę w sposób maksymalnie wszechstronny.

— Czy doświadczenia reżyserkie będą miały wpływ na Pani pracę?

— Ja nie zamierzam zmieniać zawodu. Reżyseria jest dla mnie tylko środkiem do celu, czyli realizacją wizji plastycznych. Interesują mnie wielkie efektowne widowiska i nie koniecznie muszą to być programy rozrywkowe, ale takie, w których moje pomysły plastyczne znaj-

dą maksimum możliwości realizacji, w których ich reżyseria będzie najbardziej zbieżna z tym, co ja sobie wymyśliłam.

— Oczywiście wtedy najchętniej jest mieć swój udział w reżyserii...

— Ale jedynym i ostatecznym powodem, by występować jako reżyser czy współreżyser jest scenografia. Powiem Pani, że było to dla mnie pouczające doświadczenie. Mimo że zawsze wydawało mi się, że do końca rozumiem potrzeby inscenizacji, to w pewnym sensie myślałam jedynie o swojej działce. Fakt, że mogłam w tym programie być odpowiedzialna za reżyserię oddziałał na moje pomysły w niezmiernie istotny sposób. To dobra droga dla tego typu programów, by scenograf czynnie mógł zaangażować się w inscenizację.

— Wszyscy twierdzą zgodnie, że było to największe przedsięwzięcie produkcyjne telewizyjnej rozrywki...

— We wszystkich dziedzinach twórczości telewizyjnej obserwujemy dążenie naprzód. Dotyczy to np. wielkich inscenizacji teatralnych... weźmy chociażby ostatni spektakl — „Fausta” Królikiewicza. Był to właściwie program filmowy, zrealizowany z ogromnym rozmachem. Telewizja szuka nowych środków wyrazu i form wzbogacania swojego warsztatu. W rozrywce również musieliśmy zdobyć się na zorganizowanie pewnej bazy, zgromadzenie dekoracji, kostiumów, rekwizytów, środków technicznych, które pozwolą na dalsze rewiewe realizacje.

Trzeba wziąć pod uwagę fakt, że na tej samej scenie telewizyjnej ukazują się filmy rozrywkowe, o wystawie niesłychanie bogatej, powiedziałabym profesjonalnej, bo chodzi tu o wysoki poziom techniczny, o właściwy rodzaj kostiumów, trykotów, butów... o rzeczy, które po prostu służą... Rozrywkę rewiewą można lubić lub nie, ale faktem, jest, że profesjonalny zespół rewiewy musi równo tańczyć i ubrany być jak na rewiewy teatr przystało. Prawdziwe rozrywkowe programy rewiewe wymagają początkowo dużych nakładów. Wie Pani, jak to jest, gdy się ma półtora tysiąca strusich piór, to można je używać przez 10 lat...

Redakcja planuje dalsze inscenizacje o tym charakterze, a cieszy się, że Przybora i Wasowski zdecydowali się kontynuować ze mną ten rodzaj rozrywki...

Rozmawiała:

EWA BANASZKIEWICZ